

O PSIE, KTÓREGO UCZONO MÓWIĆ

(HISTOIRE D'UN CHIEN AUQUEL ON ENSEIGNAIT À PARLER)

W kołach amatorów dawnej kultury góralskiej i tradycyji zakopiańskich znana jest opowieść o księdzu Stolarczyku, pierwszym proboszczu parafji zakopiańskiej i o jego psie, którego chytry kościelny uczył mówić. Wygląda ona mniejwięcej tak: Miał Stolarczyk psa, którego bardzo lubił; kościelny, stary i sprytny góral, znając słabość proboszcza, zawsze psa wychwalał, ale raz zaryzykował zdanie, że pies byłby doskonały, gdyby jeszcze mógł po ludzku mówić. Na żartobliwe pytanie księdza, gdzie to psy uczą mówić, odpowiedział z całą powagą, że jest bacia na hali Pańszczycy, który ma rodzaj takiej szkoły dla psów i że może za pewną opłatą także i proboszczowego psa wyuczyć pięknie mówić. Ksiądz się zgodził, dał parę reńskich na naukę, a kościelnemu też coś niecoś na wycieczkę i za fatygę; kościelny pieniądze zgarnął, zabrał psa i poszedł. Wróciwszy po pewnym czasie opowiadał księdzu cuda o postępach psa w nauce, i o tem, że bacia, zachwycony zdolnościami swego psiego ucznia, wtajemnicza go w finezje językowe, ale wymaga jeszcze dodatkowej opłaty. Kilka tak razy wyciągał kościelny pieniądze od proboszcza, który wreszcie znecierpliwiony nakazał mu przyprowadzić psa w najbliższym czasie pod rygorem ostrych kar. Kościelny znów wziął pieniądze na drogę, poszedł i po kilku dniach wrócił, oczywiście bez psa, a rozgniewanemu proboszczowi złożył relację, że pies już świetnie mówił i dowiedziawszy się, że ma wracać do Zakopanego, z radością z nim wybrał się w powrotną drogę i cały czas rozważał, przeważnie o zakopiańskich stosunkach, o poszczególnych gazdach i t. d. Tak doszli do potoku Pańszczyckiego, który był wezbrany, jak to zwykle na wiosnę; pies szedł pierwszy, wszedł na kładkę i nagle coś mu się przypomniało, stanął, odwrócił się do kościelnego i zapytał: „czy jegomość ksiądz Stolarczyk ciągle jeszcze z tą Kašką żyje?“ „Nie mogłem wytrzymać — opowiada dalej kościelny — prasałem go w mordę i zrzuciłem do wody, gdzie utonął. Myślę sobie: nie dość, że to już ludzie o tem gadają, mają jeszcze psy gadać?“ Opowieść ta widocznie wystarczyła proboszczowi, bo już nigdy do sprawy tej nie powrócił.

Gadkę tę słyszałem od majora Br. Romaniszyna, który znów zna ją od jednego z górali z Nowego Targu. O ile wiem, nie była ona nigdzie zapisana i drukowana.

Opowiadanie to ma wszelkie cechy tradycyji lokalnej; charakterystyczna postać ks. Stolarczyka żyje jeszcze w pamięci starszego pokolenia gazdów zakopiańskich. Tymczasem okazuje się, że mamy tu do czynienia z typowym motywem wędrownym.

Spotykamy więc temat nasz w wersji żydowskiej, zapisanej w popularnym zbiorze R. Geigera¹⁾. Rabin chwali swego ulubionego psa,

¹⁾ R. Geiger: *Histoires juives*, Paris 1923, nr. 203.

twierdząc, że jedynie brak mu mowy, a byłby doskonały, gdyż jest inteligentniejszy od wielu ludzi. Znalazł się kombinator Mendel, który doniósł rabinowi o istnieniu w Warszawie sławnego mędrca, uczącego psy mówić, i za dwieście rubli podjął się pośrednictwa. Kilkakrotnie zatem chytry Mendel jeździł do Warszawy i opowiadał po powrocie o mądrości psa i o jego dyskursach, aż nakoniec wraca bez psa.

— Gdzie jest mój pies ? pyta rabin.

— Posłuchaj rabi! Co za genialne zwierzę! Długośmy rozmawiali razem. Niktby nie powiedział, że to pies! Nawet się nie jękał. Pytał się o wszystkich.

— A co ci mówił o mnie ?

— Spytał się: a czy rabin ciągle żyje ze swą służącą ? Zląkłem się i pomyślałem, że on to wszystkim opowie, więc go utopiłem w rzece.

— Niech cię Bóg błogosławi, Mendlu, rzekł rabin. Dobrze zrobiłeś!

Ale i żydowska opowieść nie jest czemś oryginalnem: jestto również jedna z wersji wątku, który jest daleko dawniejszy i powszechniejszy.

Na inną, o dwa wieki starszą wersję natrafiłem przypadkowo, przeglądając nieciekawą zresztą siedemnastowieczny zbiór kazań ku czci św. Jana Nepomucena, ułożony przez Karmelitę Kantego od św. Juliana²⁾. „Niech to parabołką będzie. Pani jedna majątna i fortunna była wielkiej ciekawości w rarytellach gospodarstwa swego. Dowiedziawszy się o tem frant jeden babus przychodzi do niej na służbę; spyta pani, coby też umiała nad inne dworki, odpowie: umiem nauczyć kurczęta gadać. Ucieszyła się tą nowiną i dobry jej postąpiwszy jurgiełt na bogatym folwarku osadza babę. Po jednym i drugim miesiącu woła do siebie onej gospodyni, pytając, jeżeli się już kurczęta wykuły i jeżeli już gadają; ta odpowiada: jeszcze nie są w pierzu, nie gadają, ale już szepcą. Spyta pani ciekawa: a cóż takiego szepcą ? odpowie gospodyni: szepcą między sobą cicho, że u jejmości sekretnie ta i owa kompanijka bywa. Usłyszawszy to pani poróżnąć kurczęta kazała. Kiedy teraz szepcą, to w krótkim czasie jak podrosną, głośno pisać o tem będą. Takci to radziby ludzie, żeby świat nie wiedział o tem, co się u nich pokątnie dzieje“.

„Parabołka“ ta nie jest inwencją wymownego karmelity, który zresztą cytuje źródło; jest niem wielki zbiór kazań jezuitę ks. St. Bielickiego³⁾. Spotykamy tu ową opowieść prawie w tych samych słowach; ustęp ów kończy się nauką, (zdaje się, dość oportunistyczną), że „jeszcze to nie taki grzech gorszący, kiedy ludzie o nim sekretnie poszeptują, ale kiedy to i nazbyt pieją, to ta effronterja, *daemonium clamans*“. Bielicki jednak, mniej od karmelity dokładny, nie podał źródła swej „parabołki“, i na tem kończy się nasz ślad.

Oczywiście, Bielicki nie jest autorem „parabołki“; mamy tu zapewne do czynienia z jakimś starym wątkiem, którego poszczególne etapy mógłby bez trudu wyznaczyć ktoś, zajmujący się systematyką motywów wędrownych w dawniejszej literaturze.

²⁾ Pierwsze pole kaznodziejskie wielkiemu triumfatorowi Janowi Nepomucenowi poświęcone, Poznań 1752, str. 27.

³⁾ Ks. Stanisław Bielicki S. J. Niedziele kaznodziejskie, to jest kazania na niedziele całego roku. Częstochowa 1712, str. 168.

R É S U M É.

L'auteur fait remarquer une anecdote en vogue parmi les montagnards, dans laquelle un bedeau confie le chien d'un curé à quelqu'un qui, soit-disant, devait lui enseigner à parler. Sous ce prétexte il extorque de l'argent au curé crédule et, quand enfin le curé veut se rendre compte des progrès de l'animal, le bedeau s'excuse de ce qu'il a dû faire mourir le chien, car celui-ci a commencé à raconter indiscrètement des détails sur la vie privée du curé.

Malgré que cette historiette a un caractère éminemment local, elle possède de nombreuses analogies tant dans les anecdotes juives (Geiger, Histoires juives 203), que dans les sermons polonais du XVIII siècle.

JAN FALKOWSKI

GLINIANE PALENISKA I NACZYNIA PIECYKOWATE¹⁾.

(LES FOURNEAUX EN ARGILE ET LES VASES FORMANT FOUR).

Ognisko i piec w wielce rozmaitej postaci oto dwa najważniejsze elementy służące do przygotowywania gorącego pokarmu²⁾. Oprócz pieców i ognisk (stałych lub czasowych) są w użyciu u wielu ludów zamiast nich albo częściej równorzędnie, rozmaitego rodzaju piecyki, które ze względu na to, że używa się do nich przeważnie węgla drzewnego, podciągnąć można pod ogólną nazwę żarowni. Wszystkie żarownie podzielić się dadzą na następujące grupy: 1) żarowni służących do ogrzewania czy to całych ubikacji, czy też tylko rąk lub nóg i t. p. 2) żarowni przeznaczonych wyłącznie do przygotowywania ciepłego pokarmu, odgrzewania go i t. p. 3) żarowni używanych do celów kultowych jak np. rozmaite kadzielnice i t. p. wreszcie grupę 4) do której zaliczyć należy te żarownie, które służą do topienia metali, zwłaszcza szlachetnych, w niewielkich ilościach. Oczywiście między wszystkimi temi grupami zachodzą b. często różne związki i podobieństwa w formach i odmianach.

Z żarowniami służącemi rozmaitym celom ogrzewalnym spotykamy się na obszarze prawie całej Europy, a najliczniej występują one na południu, gdzie często zastępują nawet piece do ogrzewania. Następnie znane są one w całej Azji. Wykonane są z gliny albo metalu w najrozmaitszych kształtach. Zwłaszcza w Azji metalowe żarownie posiadają formy bardzo artystyczne. Żarownie te używane są też np. w ten sposób, że naczynie z żarzącemi węglami wstawia się pod specjalny

¹⁾ Z materiałów zebranych zagranicą za stypendjum Funduszu Kultury Narodowej. Rysunki wykonał autor. Wymiary w tekście podano w centymetrach. Użyte skróty:

M. f. V. = Museum für Völkerkunde.

N. inw. = numer inwentarza.

Hough, Fire = Hough W.: Fire as an agent in human culture. Washington 1926.

²⁾ Chociaż zagadnienie ogniska i pieca jest niezmiernie ciekawem i ważnem, nie zostało ono dotychczas w sposób dostateczny rozwiązane.